Warszawa, 28 lipca 1922. № 11.

Cena za zeszyt
100 mk.

Prenumerata kwartalna
1,000 mk.

EPOKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY POLITYCE, SPRAWOM SPOŁECZNYM, LITERATURZE I SZTUCE.

Redakcja:
Warszawa, Moniuszki 4 m. 10.
Tel. 160-34.

Administracja:
Warszawa, Szpitalna 1
Tel. 30-51.

CZYTAJCIE EPOKĘ!

TREŚĆ X-go NUMERU: Prądy dnia—Władysław Włoch. Wzajemna zależność ekonomiczna świata — E. P. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Lodowiec Lorda Beaconsfield'a — Jan Tarnowski. „Francuskie Fliegende Blätter". — „Kartki ulotne" Kurjera Warszawskiego — Civis. Kolas Breugnon — B. Kir. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm — Władysław Włoch. Giełda.

CENA OGŁOSZEŃ

Okładka, druga i czwarta strona:	za całą stronę	25,000 Mk.
" " " "	za 1/2 "	15.000 "
" " " "	za 1/4 "	8.000 "
" " " "	za 1/8 "	5.000 "
Strona trzecia i przed tekstem:	za całą stronę	20,000 "
" " " "	za 1/2 "	10,000 "
" " " "	za 1/4 "	5,000 "
" " " "	za 1/8 "	2.500 "
Po tekście	za cała stronę	16.000 "
"	za 1/2	8,600 "
"	za 1/4	4,000 "
"	za 1/8	2.000 "

Reklamy w tekście za wiersz 1-go milim. 1 szpalta 500 Mk.

Ogłoszenia drobne w formie wzmianek w dziale informacji za wiersz 300 "

Ogłoszenia wśród tekstu jak na str. pierwszej

Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej.

Cena za zeszyt . . . . 100 Mk.
Kwartalnie z przesyłką . . . . 1,000 "
Półrocznie " . . . . 2,000 "

Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym w Polsce na № 3,251. w Pocztowej Kasie Oszczędności, Tygodnik EPOKA, Warszawa.

Redakcja: Warszawa, Moniuszki № 4, m. 10.
Administracja: Warszawa, Szpitalna № 1.

Redaktor przyjmuje od 4—5 po uprzedniem porozumieniu się tel. № 160-34.

Kierownik części literackiej: tel. № 197-09.

Redaktor: **Dr. Władysław Włoch.** Kierownik części literackiej: **Jan Sikorski.**

Wydawca: **Włodzimierz Sikorski.**

№ 11. 28 Lipca 1922 r.

EPOKA

TYGODNIK POLITYCZNO-LITERACKI

„RUINA“ NIEMIEC RUINĄ EUROPY?

.....“ Jeżeli w kwestji Oceanu Spokojnego między trzema głównemi interesowanemi mocarstwami, (Anglją, Stanami Zjednoczonemi i Japonją) nastąpi porozumienie, wówczas przyjdzie na porządek dzienny kwestja rozbrojenia. Francja mogłaby wejść na drogę rozbrojenia, gdyby otrzymała międzynarodowe poręczenie w sprawie odszkodowania i w sprawie obrony w razie ataku ze strony Niemiec. Otrzymała je już raz na Konferencji paryskiej, ponieważ jednak traktat wersalski nie został ratyfikowany przez Stany Zjednoczone, nie będzie się można dziwić, że po tym doświadczeniu nie znajduje zachęty do szukania swego bezpieczeństwa w tego rodzaju układach. Gdyby się jednak tem zadowoliła i przystąpiła do rozbrojenia, to jak wówczas wyglądać będzie Polska ze swoją granicą zachodnią, której przecież strzeże francuska straż nad Renem?

Oto jednak jeszcze druga strona tego obrazu. Porozumienie Anglji, Stanów Zjednoczonych i Japonji w sprawie Oceanu Spokojnego oznaczać będzie hegemonję rasy anglo-saskiej nad całą ziemią. Kontynent europejski, jeżeli będzie się chciał przeciwstawić dyktatowi Anglji, musi działać zgodnie. Nie jest prawdopodobnem, aby Anglja zarzuciła lub zmieniła swoją tradycyjną politykę wobec kontynentu europejskiego. Polega ona, jak to jasno określa w swojem magistralnem dziele Tardieu, na froncie, skierowanym przeciwko temu mocarstwu kontynentalnemu,

które reprezentuje największą siłę militarną. Jest nią obecnie Francja. Jeżeli zechce zachować samodzielność, jeżeli porażka poniesiona 13 sierpnia (rozdział pierwszego miljarda zapłaconego przez Niemcy; z pierwszego miljarda marek w złocie, zapłaconych przez Niemcy, Francja nie otrzymała nic), niema być ponawianą, to musi zmienić politykę. Pójdzie ona w kierunku rozwinięcia tego rodzaju porozumień, jakie obecnie nastąpiło w Wiesbadenie. Doprowadzi to do porozumienia między Francją a Niemcami przedewszystkiem w kwestji odszkodowań, by na tej podstawie przyjść do porozumienia w sprawie odbudowy Rosji, bez czego w tej najdonioślejszej dla przyszłości państw europejskich sprawie decydowałby znowu tylko dyktat Angiji.

Czy potrzebujemy wykazywać, że taki rozwój wypadków ma pierwszorzędne znaczenie dla Polski? Czy porozumienie Francji z Niemcami może się odbyć bez udziału Polski? Czy odbudowa Rosji może być podjęta przez inne mocarstwa z wykluczeniem Polski? Gdyby więc ta ewentualność, którą obecnie analizujemy, zaszła, to jest, gdyby w Waszyngtonie Anglja, Stany Zjednoczone i Japonja doszły do porozumienia w sprawie Oceanu Spokojnego, to możemy stwierdzić, iż polityka kontynentu europejskiego musi się zacząć od porozumienia państw kontynentalnych, a to się może znowu zacząć tylko od porozumienia w sprawie odszkodowania należnego Francji od Niemiec. Możemy więc stwierdzić, że ta kwestja jest punktem centralnym polityki światowej.

Przypatrzmy się drugiej ewentualności, gdyby trzy wymienione główne mocarstwa interesowane (Angja, Stany Zjednoczone, Japonja) nie doszły do porozumienia w sprawie Oceanu Spokojnego, wówczas nie może być mowy o rozbrojeniu, a Konferencja Waszyngtońska, zwołana dla rozbrojenia, zakończy się tem gwałtowniejszem zbrojeniem się mocarstw. W przewidywaniu starcia, między trzema wymienionemi mocarstwami, Anglja tem bardziej trzymać się będzie swojej tradycyjnej polityki wobec kontynentu europejskiego. Aby go nie mieć nawet w części przeciwko sobie, będzie się starała zaprzątnąć go wzajemnemi sporami. Powtarzać się będzie wówczas epizod 13 sierpnia z. r. Czy jest możliwem, aby Francja nie uczyniła wszystkiego, by temu zapobiec? Czy jest możliwe, aby Francja patrzyła spokojnie, jak Angja i Niemcy rozdzielać będą między siebie odbudowę Rosji? Jeżeli nie, to i ta druga ewentualność, którą obecnie rozbieramy, wiedzie do zmiany polityki francuskiej w kierunku porozumienia z Niemcami. A jeżeli tak, to przed nami staje znowu to samo pytanie: czy ta zmiana może się stać bez udziału Polski?

W obydwu przeto ewentualnościach sprawa odszkodowania należnego Francji od Niemiec interesuje

Polskę w wysokim stopniu. Ale to dopiero jedna strona, strona polityczna. Istnieje druga, równie ważna, strona ekonomiczna. Zobaczmy, czy nie wiedzie ona do tych samych rezultatów?

W przesileniu gospodarczem znajduje się nie jedno lub kilka państw, ale całe światowe gospodarstwo......... Problemat tego przesilenia opiewa mojem zdaniem: jakie są przyczyny różnicy między wewnętrzną siłą kupna waluty danego państwa a jego siłą kupna zewnętrzną i jakie środki usunięcia tej różnicy? Rozwiązanie tego problemu może nastąpić tylko na podstawie normalnego działania prawa podaży i popytu. Z chwilą, gdy gospodarstwo stało się światowem, prawo to działać winno na terenie całej ziemi. Gdy to jest niemożliwem wskutek wojen, tak w dosłownem znaczeniu, jak i wojen ekonomicznych, muszą powstać wstrząśnienia walutowe, gospodarcze. To, co określiliśmy tutaj pojęciami teoretycznemi, zrozumianem jest doskonale przez praktycznych mężów stanu. Lloyd George mówił 5 października z. r. w Inverness: „Stosunki walutowe zależą od polityki finansowej i od polityki zagranicznej wszystkich narodów, a nie tylko jednego narodu. Stabilizacja stosunków nastąpi dopiero wówczas, gdy narody będą współdziałały zgodnie ze swymi sąsiadami".

Co z powyższego stanu rzeczy wynika? Wstrząśnienia gospodarcze, wstrząśnienia walutowe mogą ustać tylko wówczas, jeżeli państwa i narody dojdą do rzeczywistego wszechstronnego pokoju, a więc doprowadzą do porozumienia się wzajemnego. Jeżeli Europa nie ma popaść w beznadziejne ubóstwo, musi ulec zmianie dotychczasowa polityka, to jest: z Anglją lub bez Anglji państwa kontynentalne muszą się porozumieć. I z tego przeto punktu widzenia sprawa odszkodowania, należącego się Francji od Niemiec, jest punktem wyjścia wszelkiej nowej polityki." *)

* * *

Tak pisał rok temu wielki uczony krakowski prawnik i polityk, który z niezwykłą w Polsce żywością obejmuje zagadnienia polityki światowej, a tylko z tego punktu można rozpatrywać dzisiaj zagadnienia polityczne, bo państwa wszystkie są tylko poszczególnemi formami promieniowania masy światowej na zewnątrz w zjawiskach życia politycznego i ekonomicznego. Płyniemy w fazie stawania się coraz to nowych form, które wczoraj wydawały nam się niemożliwe, dzisiaj w nie masa wierzyć nie chce, a ci, co wędrują przez żywot z zajęczemi oczami, widzieć ich nie chcą. Prawa jednak natury ekonomicznej działają z równą koniecznością jak prawa fizyczne czy chemiczne, jeżeli zjawią się odpowiednie

*) Por. Prof. Wł. Leop. Jaworski: Z zagadnień polityki światowej, Kraków 1921 (str. 5—10).

okoliczności. O wolę ludzi nie pytają się one wcale, często druzgocą ją.

Takiem prawem zasadniczem, co gruchoce niemiłosiernie organizmy państwowe jest wzajemna zależność ekonomiczna świata. Ogniwa tego łańcucha światowej zależności ekonomicznej są zardzewiałe, pełno na nim rys, co grożą pęknięciem. Ogniwo, od którego zależy prężność i wytrzymałość całego łańcucha, Niemcy, jest obecnie w stanie, co grozi pęknięciem całości. Trudno dzisiaj z całą jasnością i przedmiotowościa stwierdzić, czy stan ekonomiczny Niemiec jest tak zły i czy przyczyny jego zjawisk są rzeczywiste czy fikcyjne. Osądzić to będzie można po upływie terminów zobowiązań traktatowych. Na razie fikcyjne, czy realne przyczyny spadku kursu marki niemieckiej wstrząsnęły światem. W Paryżu krzyknięto na alarm, zatrwożono się w Londynie. Trudno dzisiaj rozeznać, czy Niemcy działają pod komendą ekonomisty Keynes'a, który im kazał być niewypłacalnemi w 1922—3 roku, czy też istotnie Keynes dzieła pisał pod komendą zorganizowanego i przygotowywanego wyrafinowanie przesilenia ekonomicznego Niemiec. Tak czy inaczej „ruina" Niemiec, jeżeli się z niej nie zedrze maski, grozi ruiną światu. Proroctwa angielskie na rok 1932 spełniłyby się o 10 lat wcześniej, grożąc starej Europie zgniłemi formami bagna ustroju, który usiłowano zaszczepić na Wschodzie, a co tak sromotnie zatopiło się w trzęsawisku bagna bez dna konkretnych podstaw życia ekonomicznego i politycznego.

Wiecowanie akademickie rozrzucane przez p. Lloyd George'a po świecie, nie dało żadnych pozytywnych wyników: konferencje w Genui i Hadze skończyły się, jak to w Epoce wyraźnie przewidzieliśmy przed ich rozpoczęciem się, zupełnem fiaskiem. Metody tedy praktykowane okazały się mylnemi, rozdrażniającemi rany, zarażającemi zdrowe organizmy, nie leczą one niczego i nikogo. Należy tedy powrócić do radykalnych chirurgicznych środków; zapoczątkował je pan Loucheur, „qui a un oeil pratique", jak się śmiano z niego w parlamencie paryskim, kiedy już w czasie rozpraw nad Traktatem Wersalskim zalecał był konkretne rzeczy, czy to w gotówce stałej, czy naturze, ale zaraz — zapoczątkował je układem wiesbadeńskim. Dzisiaj Francja będzie musiała wejść na tę drogę, by się ratować przed katastrofą.

* * *

Już w czasie wojny, zwłaszcza pod jej koniec, kapitał niemiecki uciekał masowo zagranicę, uciekali od marki niemieckiej ci, co nie wierzyli w zwycięstwo, ci, co wierzyli na pół, ale chcieli się zabezpieczyć na wszelką ewentualność i uciekali z kapitałem w markach złotych do krajów neutralnych, masowo do Szwajcarji, a zapewne i do innych krajów. Grupa

trzecia, ta, co wierzyła w zwycięstwo Niemiec, żyła nad stan, rozsypywała zapasy swoje i oszczędności na rachunek dobrobytu, który ma przynieść z sobą triumfalny pochód wojsk Hindenburga przez Siegesallee. Ale nietylko w Niemczech żyło się nad stan. Cała Europa żyła i żyje nad stan. Nigdy chyba epikureizm w zasadzie *carpe diem* nie święcił takich triumfów jak właśnie w ostatnim roku wojny i to w Niemczech i we Francji, Włoszech i Anglji. W czasie konferencji pokojowej w Paryżu $^2/_3$ obywateli francuskich, nie zdając sobie sprawy z tego, co dać może traktat pokojowy, nie przypuszczając, że zwycięstwo strategiczne może się okazać klęską ekonomiczną, otóż $^2/_3$ obywateli żyło nad stan, na rachunek odszkodowań wojennych. Mało ludzi uświadamiało sobie groźną prawdę, że wojny dzisiejsze tak po stronie zwycięzców, jak i zwyciężonych sieją spustoszenie, zostawiają ruinę.

* * *

Na szczególną uwagę zasługuje psychoza narodu niemieckiego. Jest to naród par excellence z typu *nouveau riche*. Wzbogacił się on właściwie istotnie dopiero w latach 1890—1921. Używał bogactwa. Przemysł niemiecki panował w Szwajcarji, Włoszech, groził konkurencją Anglji, zaspokajał potrzeby Francji, Hiszpanji, zalewał Rosję, Bałkany, Turcję; przedzierał się do Azji. Fabryki niemieckie stały nietknięte klęską militarną Niemiec; zaprzestały fabrykowania armat i amunicji, oddały się przemysłowi, by zaspokajać rynki światowe. Masa niemiecka miała wtłoczone w głowę, że Niemcy są ponad wszystko; klęskę militarną wytłumaczono masie niemieckiej szybko, wmawiając w nią, że Niemcy nie zostały pobite. A więc istotnie nic się nie zmieniło; a jeżeli tak, to w takim razie: żyjmy, jakeśmy żyli przed wojną; niech fabryki pracują, żyjmy wygodnie, zalewajmy świat wyrobami niemieckimi.

Nietylko, że ani jedna fabryka nie uległa zniszczeniu, ale mnożą się nowe niby grzyby po deszczu. „Ktokolwiek przejeżdża dzisiaj, pisze dr. F. Pinner w „Berliner Tageblatt", przez przemysłowe okręgi, tego wprawia w zdumienie, nie, niemal w osłupienie, mnogość nowych budynków, maszyn i wszelkich innych urządzeń fabrycznych, nie przedstawiających nic innego jak rezerwy, co zamieniły się w kamień i żelazo. Ciche rezerwy a bardzo wymowne." Nic też dziwnego, że ludzie, żyjący życiem realnem, zastanawiają się nad nieprzyjemną perspektywą, która czeka Europę; grozi jej zupełniejsze zalanie jej przez przemysł niemiecki w bliskiej przyszłości niż tuż przed wojną, która przecież w myśl celów niemieckich miała dać Niemcom nowe rynki handlowe i nowe pola z surowcem. Według świadków naocznych, Niemcy mają produkować dzisiaj 120% produkcji przedwojennej.

Jest to zastraszające memento dla krajów o wysokim przemyśle a drogim robotniku. W Niemczech robotnik jest tani, towar mniej dobry od angielskiego, ale dzisiaj w piekle drożyzny większość ogląda się za wyrobem tańszym. Fabrykant niemiecki fabrykuje tanio, sprzedaje za granicą drogo, zostawiając tam wielką część zysków w walucie obcej; ucieczka od marki jest ułatwiona i zalecona obawą, co wypływa z artykułów Réparations Traktatu Wersalskiego.

Niemiec lubi ryzykować, jest *unternehmungslustig*. Ażeby sobie utorować drogę do wspaniałego życia wielcy kapitaliści o olbrzymich wpływach na Wilhelma II jak Krupp, Ballin, Wiegand zdecydowali wojnę; tak dzisiaj decydują się nowi bogacze a la Stinnes na pseudo ruinę marki niemieckiej (po odłożeniu w bezpieczne banki szwajcarskie, holenderskie, szwedzkie i inne pokaźnej gotówki), celem wykazania, że Niemcy nie mogą płacić. Jest to wbrew chełpliwości niemieckiej afiszowanej na każdym kroku, że handel nie uległ żadnej zmianie, wszystko po dawnemu! Sprzeczność na pierwszy rzut oka! Zamiast tedy oszczędności i chęci uczynienia zadość zobowiązaniom podpisanym w Wersalu święci triumfy życie z dnia na dzień, by nic nie dać „przeklętym Francuzom“. Przy akompaniamencie *Galgenhumoru* a z treścią *Schadenfreude*, który to wyraz jest nietylko rzeczownikiem istnie niemieckiego języka, ale jest on istotą ducha i umysłu niemieckiego, jest istotną treścią—w tym wypadku słyszy się głos niemiecki—mam zginąć ja, zgiń ty ze mną! Chęć pociągnięcia w przepaść Europy jest fatalną koniecznością umysłowości niemieckiej, stąd też traktat z Bolszewją, choć obcy duchowi maszynowemu masy niemieckiej, w Rapallo!

Wytworzyło się siłą konieczności błędne koło: jeżeli Niemcy mają płacić, muszą ogromną ilość produktów sprzedawać Francji, Anglji,a więc zabijać tam przemysł, dokonywać tedy istotnego zwycięstwa. Przeciw napływowi fabrykatów niemieckich muszą się te kraje bronić, ale broniąc się, ratują wprawdzie częściowo swój przemysł, chronią się przed grozą ultrabezrobotnych, ale Réparations w markach złotych topią się w zakazach celnych! Czy handel niemiecki z zamorskiemi krajami temu zaradzi? Raczej winnaby odpowiedź brzmieć twierdząco, jeżeli się zważy, że np. taki port jak Hamburg, za miesiąc maj w 1922 roku przewyższył wywóz o 71000 tonn nad tonnaż w maju 1913 roku! Mimo to marka niemiecka spada dzisiaj z zawrotną szybkością.

Dlaczego? Z tej samej przyczyny, dla której wielki przemysł niemiecki sprzeciwił się pożyczce zagranicznej; chodziło mu o to, by marka była niska, by nie można narzucać opłat eksportowych w markach złotych, któreby miały wpływać do kieszeni aljantów, jako repara-

tions. Przy notowaniu cen eksportowych podawano cenę wewnętrzną, brano zewnętrzną. Jednem słowem pracowano systematycznie, jak Niemcy to umieją, nad zniżką marki niemieckiej. Wywołuje to paniczną ucieczkę od marki i lokowanie kapitału we wszystkiem, byle nie w gotówce.

Pod względem finansowania się Niemcy zbliżają się do systemu przeprowadzonego w Rosji: pieniądz obiegowy w Rosji w całej sumie wynosi dzisiaj 250 miljonów rubli złotych; budżet dzisiejszy rosyjski w tryljonach sowieckich rubli sprowadza się do 150 miljonów rubli złotych, podczas gdy budżet carskiej Rosji wynosił 3 miljardy, 700 miljonów rubli złotych! Tenże sam objaw w Niemczech! Przed wojną waluty obiegowej było 6 miljardów 800 miljonów marek złotych podczas gdy dzisiaj wartość not obiegowych wynosi w sumie miljard 500 miljonów marek złotych! Czyli państwa te dzisiaj są w mniejszym stopniu zadłużone niż przed wojną, zubożała radykalnie poza nielicznymi bogaczami masa obywatelska. Podobny stan rzeczy spotyka się i gdzieindziej; pozwala to na twierdzenie, że Europa cała jest zrujnowana następstwami wojny. Cała Europa mimo to żyje nad stan.

To są fakty! Jak im zaradzić? Kto im zaradzić może? Słowa Rathenau'a zdają się nabierać coraz większej wyrazistości z poza grobu: „jeżeli wy nam—powiedział Rathenau w Genui, przerżniecie gardło, to my zatrujemy całą Europę."

Schadenfreude! Tak, ale kto się odważy na eksperyment?

Zamiast podobnego eksperymentu Anglja zaleca głaskanie Niemiec, ustępstwa i to zasadnicze, by związać Niemcy z sobą, może na tę chwilę, kiedy masowe rokowania z Bolszewją nie dadzą wyników i staną się nie możliwe, a będzie trzeba zabrać się do Rosji we dwójkę: Anglja i Niemcy.

Jedynem tedy lekarstwem to droga praktyczna, na którą powoli wprowadza p. Loucheur Francję przez układ Wiesbadeński; dzisiaj staje się ta droga koniecznością, jeżeli Niemcy nie mają pociągnąć za sobą w głęboką przepaść Francji i oczywista Polski jak i całej właściwie Europy!

Jak stąd widać położenie jest groźne, jest niebezpieczne, wymaga naprawy zaraz. Jeżeli sobie przypomnimy w dodatku ogólne obdłużenie się Europy w Ameryce, to musimy przyjść do przekonania, że atmosfera jest tego rodzaju, iż wymaga ona natychmiastowego oczyszczenia. Należy się spodziewać, że czas konferencyj latających minął, a musi nastać czas pracy. Słuszność mają ci, *) którzy widzą w dzisiejszem położeniu świata pod względem ekonomicznym

---

*) Por. Times July 13. str. 15. The Road to Recovery.

i finansowym wielkie podobieństwo do położenia militarnego i politycznego cztery lata temu! Wtedy kolosalna ofensywa niemiecka wiosenna rozsypała się, a Foch podjął był śmiałą kontr-ofensywę, co przyniosła światu zwycięstwo, mimo, że powodzenia militarne Niemiec były osiągnęły po rok 1918 swój szczyt.

Tak samo dzisiaj finansowa ofensywa niemiecka osiągnęła swój szczyt; albo należy się skupić około jednego wodza genjalnego ną polu finansowem, jeden tworzyć front i zwyciężyć, albo runąć w przepaść. Dzisiaj trudno już nawet przychodzi powiedzieć, czy można będzie w dalszym ciągu podtrzymywać sztucznie wegetację różnych organizmów, zwanych państwami, w chaosie, w jakim się znalazł świat finansowy, gospodarczy, który nie zna narodowości, lecz jest zależny jednolicie w swojej ogromnej masie. Dlatego nieśmiały krok wiesbadeński musi znaleźć podobne sobie i objąć całość aljantów. Tak bowiem, jak jest dzisiaj, to Niemcy redukują swój dług wewnętrzny, (wynosi zaledwie 800.000.000 funtów szterl., podczas, gdy dług wewnętrzny Anglji wynosi 7,500,000,000 funtów szterlingów), a inne państwa zanurzają się coraz głębiej w długi. Niemcy występują z żądaniem moratorjum i ogłaszają niewypłacalność, czego żadne z państw nie może uczynić i nie chce uczynić w stosunku do Ameryki, Anglji. Plan angielski, ażeby państwa zadłużone w Anglji spłaciły te długi obligacjami niemieckiemi systemu „B,“ i „C“, jest zapewne krokiem do rozwiązania sprawy zwłaszcza, jeżeli i Ameryka zgodzi się na podobny system spłaty. Wyjdzie to jednak głównie na korzyść Niemiec; państwa jak Francja, oczyszczą swą hipotekę z długów angielskich i amerykańskich, ale to jeszcze nie napełni skarbu francuskiego. Jeżeli tedy w Anglji i Ameryce przeważy wówczas myśl skreślenia długów interaljanckich, to stanie się to głównie z korzyścią Niemiec, co w przyszłości może mieć ogromne znaczenie.

Tak czy inaczej załatwi świat tę sprawę ciężkich długów, jedno jest pewne, że pociągnie to za sobą szereg radykalnych zmian politycznych odnośnie do poszczególnych państw między sobą w kierunku znośnego pożycia sąsiedzkiego. Dla Polski, tonącej w przesileniu, winno to być głośnem memento!

Trudno twierdzić, żeby pewnego rodzaju uregulowanie sprawy „reparations“ miało pociągnąć za sobą porozumienie Francji z Niemcami, co nie byłoby zresztą po myśli Anglji, ale jedno jest pewne, że świat cały stąpa nad przepaścią i że trzeba największej czujności, unikać wszelkiego zaślepienia płynącego z walk wewnętrznych, ażeby w przepaść nie wpaść albo z hałasem, albo nie wsunąć się niepostrzeżenie.

Władysław Włoch.

WITLEIZM.

Wojna zaostrzyła w dużym stopniu rozterkę pomiędzy pracą a kapitałem głównie skutkiem obniżenia dobrobytu, skutkiem różnorodnych ograniczeń, niewygód i braków, które musiała znosić ludność. Doznając cierpień, zwykle poszukujemy winowajcy. Sprawia to nam satysfakcję, a nawet może i ulgę, gdy mamy na kogo zwalić winę, nic więc dziwnego, że robotnicy znaleźli winowajców w kapitalistach i przedsiębiorcach, których nienawidzili już oddawna. To kapitaliści swemi intrygami rozniecili pożogę wojenną, a spekulacją i paskarstwem sprowadzili na kraj klęskę drożyzny. Takie mniemania wywołało głównie owo zaostrzenie stosunków; kryzys przemysłowy po wojnie oraz redukowanie gospodarki przemysłowej do norm przedwojennych powiększyły cierpienia klasy robotniczej i dolały oliwy do ognia.

Ten wpływ wojny wszechświatowej szczególnie dotkliwie dał się odczuć w Anglji, gdzie stosunki stały się wprost nieznośnemi, zagrażał upadek produkcji, ruina ekonomiczna, a może nawet przewrót polityczny. Anglicy też pierwsi zaczęli poszukiwać środków zapobiegawczych. Środkiem takim jest witleizm, który w krótkim czasie znalazł szerokie zastosowanie i, jak dotychczas, z pomyślnym skutkiem.

Nazwa nowego ruchu pochodzi od nazwiska (Whitley) prezesa komisji, powołanej w październiku r. 1916 przez Asquitha do badania stosunków pomiędzy przemysłowcami i robotnikami. Komisja ta sformułowała główne zasady witleizmu i zainicjowała wprowadzenie go w życie, ale sam pomysł powstał niezależnie w różnych głowach i miejscach, co zdaje się wskazywać, że jest to naturalny płód rozwoju stosunków gospodarczych w Anglji.

Socjalizm wychodzi z założenia, że pomiędzy interesami robotników, a interesami przedsiębiorców istnieje zasadnicza rozbieżność: mianowicie przedsiębiorca przywłaszcza sobie tak zw. wartość dodatkową, t. j. pewną część wyprodukowanych dóbr, która według logiki i słuszności powinna przypaść robotnikom. Na tem polega krzywda robotnika i w tem tkwi przyczyna jego niedoli. Przywłaszczanie sobie wartości dodatkowej przez przedsiębiorców jest zasadniczym rysem ustroju kapitalistycznego czyli ustroju, w którym kapitał jest własnością prywatną; dla tego też w tym ustroju robotnik musi podlegać wyzyskowi i los jego nie da się polepszyć w sposób istotny. Polepszenie nastąpi dopiero w ustroju ko-

munistycznym, lub kolektywistycznym, gdy kapitały a zwłaszcza narzędzia pracy, staną się własnością wspólną i gdy robotnik będzie otrzymywał swój produkt w całości lub jego równoważnik. Teorja ta stanowi do dziś dnia fundament socjalistycznego poglądu na świat, ale krytyka naukowa już dawno zburzyła ją do gruntu.*) Owa wartość dodatkowa zrodziła się z błędów rachunkowych, a przeto robotnik nie dostanie jej w żadnym razie. Jeżeli w ustroju komunistycznym fabryki, koleje kopalnie i t. d. będą prowadzone według zasad gospodarczych, a tylko pod tym warunkiem ustrój taki mógłby istnieć, to na rzecz robotników przypadnie wogóle nie więcej niż dzisiaj.

Anglicy są narodem najmniej marzycielskim na świecie; wiara w przyszły ustrój, w którym każdy będzie pracował według sił, a otrzymywał według potrzeb, mało trafia im do przekonania, dla tego też i witleizm pragnie rozwiązać kwestję robotniczą na gruncie obecnego porządku społecznego i wychodzi z założenia, że pomiędzy interesami robotników i interesami przdsiębiorców niema zasadniczej sprzeczności, lecz odwrotnie są one przeważnie zgodne.

Podzielmy dochód całkowity, czyli dochód brutto fabryki na dwie części. Do pierwszej zaliczmy zarobki robotników i zysk przedsiębiorcy, a do drugiej całą resztę, t. j. koszty materjałów surowych, amortyzację urządzeń, podatki, oprocentowanie kapitału i t. d. Otóż obydwie strony t. j. przedsiębiorca i robotnicy, są zainteresowane w tem, aby ta część pierwsza, część przypadająca do podziału, była jaknajwiększa, a więc aby produkcja była duża, koszty jej niskie, a ceny sprzedażne wysokie. Sprzeczność interesów rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy przystępujemy do podziału tej części. Każda strona pragnie, aby na jej udział przypadło jak najwięcej, ale i tu gruntowniejsze zbadanie sprawy wykazuje, że sprzeczność jest tylko pozorna, albo sprowadza się do niewielkich rzeczy. Przedsiębiorca wraz ze wszystkimi pracownikami stanowią organiczną całość, której organy zależą jedne od drugich, solidarnie ponoszą zyski i straty. Lecz każdy organ działa wadliwie, gdy wynagrodzenie jego jest zbyt skąpe, a zatem istnieje pewien podział owej pierwszej części dochodu najracjonalniejszy, najkorzystniejszy dla wszystkich; przy tym podziale robotnicy są względnie zadowoleni, a skutkiem tego pracują sprawnie i przedsiębiorca ma taki zysk, który go zachęca do starań i ulepszeń. Przy każdym innym podziale jedna ze stron pracowałaby źle, na czem ucierpiałaby całość przedsiębiorstwa i wszyscy zainteresowani.

*) Klasyczna analiza teoryj socjalistycznych Böhm-Bawerka istnieje w tłomaczeniu polskiem p. t. „Teorja wyzysku“.

Wychodząc z tego założenia, witleizm usiłuje zbliżyć obie strony, wciągając je do wspólnej pracy nad rozwojem przemysłu. W tym celu powstają tak zw. Whitley-Councils, czyli komitety witlejowskie. Składają się one z przedstawicieli robotników i przedstawicieli pracodawców, wybieranych przez odpowiednie organizacje zawodowe jednych i drugich. Obydwie strony posiadają jednakowe liczby głosów, i decyzja posiada moc obowiązującą tylko w tym razie, gdy zgodziły się na nią jedni i drudzy. Działalność takiego komitetu rozciąga się na pewną gałąź produkcji w całym kraju, ale istnieją również komitety o ciaśniejszym zakresie, obejmującym tylko pewien okrąg lub nawet pewien zakład.

Czynności komitetów rozciągają się na regulowanie płac robotniczych, czasu roboczego, na warunki najmu, regulaminy fabryczne, łagodzenie sporów, gromadzenie danych statystycznych, doskonalenie metod pracy, ulepszanie warunków higjenicznych i warunków bezpieczeństwa w zakładach przemysłowych, kształcenie zawodowe młodzieży i t. d. Komitety są instytucjami prywatnemi, tworzonemi przez strony zainteresowane, ale rząd angielski usilnie je popiera, stara się spełniać wysunięte przez nie dezyderaty i często zasięga ich zdania w najrozmaitszych kwestjach gospodarczych.

Jakkolwiek ruch witlejowski jest zupełnie świeżej daty, to jednak zdobycze jego są już bardzo rozległe. Liczby następujące dają o tem przybliżone pojęcie. Anglja liczy około dwunastu miljonów robotników, z których jednak tylko ośm należy do organizacyj zawodowych, i ci jedynie wchodzą w grę w ruchu witlejowskim, bo koniecznym warunkiem powstania komitetu witlejowskiego jest poprzednie istnienie odnośnych związków zawodowych. Otóż z owych ośmiu miljonów zorganizowanych robotników pięć jest już reprezentowanych w komitetach witlejowskich. Jest to wskazówką, że mamy tu do czynienia z przedsięwzięciem potężnem, które istotnie może wywrzeć wpływ na rozwój kwestji społecznej i zaważyć poważnie na losach kraju. Wiadomo przy tem, że komitety rozwijają żywą działalność i odgrywają coraz ważniejszą rolę w życiu gospodarczem Anglji.

Nie przesądzając kwestji, czy organizacja witlejowska jest zdolna przywrócić zakłócony spokój społeczny i czy znalazłaby u nas grunt podatny, uważałbym za bardzo pożądane, aby zapoznały się z nową ideą zarówno związki robotnicze, jak i organizacje pracodawców.

Zygmunt Straszewicz.

MYŚLI SEJMOWE I NIE-POLITYCZNE.

Niema takiego *kłamstwa*, któregoby nie sankcjonowała—historja. Pierwszym zuchwałym stopniem takiego historycznego kłamstwa jest *fałszywa legenda*.

* * *

Fałszywa legenda dla celów praktycznych tworzy się z dnia na dzień i staje się odrazu *narzędziem* tych, którzy ją *świadomie stwarzają*, a bierze w niewolę tych, którzy ją *powtarzają*, traktując ją jako nieszkodliwy komunał lub zdawkowy komplement.

* * *

Bohaterem fałszywej legendy jest zawsze *nie* człowiek zasługi, rozumu lub serca, lecz *człowiek—tupetu*.. Tupet bowiem umie dla własnej obrony i korzyści podtrzymywać następnie fałszywą legendę.

* * *

Byliśmy niedawno świadkami jednodniowego wyniesienia takiego bohatera tupetu i fałszywej legendy. Na szczęście dość wcześnie stwierdzono, że tupet zastąpi wiele rzeczy, tylko nie głowę.

* * *

Obecnie Polska „stoi“ już nie nierządem, jak dawniej, lecz negacją. Prawica twierdzi, że Polska upadłaby, gdyby lewica objęła rządy—a lewica odwrotnie. Według tego rozumowania, całe szczęście, że żadna z nich niema dość siły, aby samej rządy objąć, natomiast każda ma dość, aby drugiej w objęciu rządów przeszkodzić.

* * *

Stopnie politycznej prawdy: sami przed sobą przyznajemy, że przeciwnik jest mądrzejszy i że ma bezwzględnie słuszność; w cztery oczy—że jest tak mądry jak my, że *może* mieć słuszność; publicznie, że tylko my mamy słuszność, a przeciwnik jest kretynem. Dopiero z tego ostatniego stopnia prowadzi się polityczną agitację.

* * *

„Przesilenie wywołały momenty osobiste“: ależ żadna jednostka nie ma świadomości swej woli w procesie dziejowym. Mali aktorzy na wielkiej widowni historji nawet nie przypuszczają, że ich małe pobudki wywołują wielkie następstwa, jako drożdże społecznej ewolucji. Wyjątki tylko potwierdzają regułę i tylko dzięki niej są możliwe.

Co powiedzą o nas za lat sto?

Prawdopodobnie wcale mówić nie będą.

* * *

Podobno tylko początek jest trudny. Odnośnie do naszego przesilenia nie jest to wcale prawdziwe: zaczęło go wcale łatwo, tylko skończyć jest trudno.

* * *

Hasłem zakończenia przesilenia miało być: nie będzie zwycięzców i zwyciężonych. Hasło to już jest zrealizowane: i prawica i lewica czują się równie — mądrze...

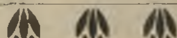
* * *

Patrzeć w przyszłość jest bardzo trudno. Ale *widzieć* teraźniejszość — to podobno jeszcze trudniejsze. Gdyby tak nie było, cała nasza polityka nie robiłaby wrażenia — chodzenia po omacku.

* * *

Kto się gniewa, ten podobno nie ma racji. Ale w takim razie kto w obecnym sporze o władzę *ma* rację, gdy obydwie strony tak strasznie się gniewają?

Obserwator.



Redakcja „Epoki“ prosi o nadsyłanie rękopisów pisanych na maszynie, celem uniknięcia błędów drukarskich, wynikających z trudności odcyfrowania pisma.

PAN PREZYDENT.

„I shall welcome the day, when I can come back to stay with you permanently. A great many people think it is a fine thing to be President, and I suppose it would be best to let them continue in such a pleasant dream. But I know better, and would like nothing better to be a Marionite again". *)

* * *

„Witam z radością dzień, kiedy mogę przybyć znów do was i przebywać wśród was. Wiele ludzi myśli, że to wspaniała rzecz być prezydentem, i sądzę, że lepiej będzie zostawić ich w praktykowaniu tego miłego marzenia. Ale ja wiem lepiej, co o tem sądzić, i niczegobym więcej nie pragnął jak znów zostać zwykłym obywatelem Marion". Tak mówił do swoich współobywateli Prezydent Harding, opowiadając im w dalszym ciągu, jak to przybył przed czterdziestu laty na marnym mule do Marion. A więc był sobie prezydent Harding najzwyklejszym obywatelem ubogim, co urósł na prezydenta nie z roli ani z soli, ale z pracy własnej i dzisiaj jest prezydentem kraju, który jest panem świata; szanują go Amerykanie, nie wytykają mu ani muła ani pracy; on nie musiał spiskować, by pracować dla swej ojczyzny; praca była wolna i ułatwiona. Ma przeciwników, ale nikt go nie lży, choć Ameryka tylu ma miljonerów, więcej niż Polska może ich naliczyć w markach polskich, tam w dolarach.

Ale w Polsce nie jest tak łatwo przejść przez życie, jeżeli się pracuje dla całości Państwa Polskiego, a nie dla jednej warstwy, która się ocknęła dzisiaj, kiedy już obcego wroga w kraju niema i upomina się o honory, o zaszczyty, nie pytając nawet wcale dzisiaj o to, czy to odpowiada upodobaniu większości, czy grozi to zawieruchą wewnętrzną czy nie.

Ludzie, którzy jeszcze w roku 1918 wołali: „nie chcemy się połączyć z Polską, musimy zostać z Niemcami, bo tego wymagają względy wyższej gospodarki ekonomicznej; łatwo chcieć się połączyć tym, co nic nie mają, ale tym, którzy mają majątki, którzy dźwigać (!) mają państwo na sobie, tym nie łatwo ryzykować." Tak mówił jeden z obywateli polskich, piastujący dzisiaj łatwe a zaszczytne stanowisko w sprawach zagranicznych Polski. Kilka dni temu z pianą na ustach gniewał się, że się nie obala Naczelnika Państwa,

---

*) Por. Mr. Harding Holiday Marion revisited Times July 6.1922.

że się przedłuża niebezpieczeństwo jego rządów na czas wyborów...

Jakie to pouczające zestawienie tych nierównych zasług! Krzyki, wiece uliczne, podżeganie do nienawiści, gdy zgody, zgody i jeszcze raz zgody potrzeba, gdy nas świat nawołuje do kompromisu, który tylko jeden może nas nauczyć życia państwowego, którego tradycyj w Polsce nie było, nie przechowano jej, przechować nie można było. Podżegaczy w Polsce znajdziesz na każdym kroku, ludzi dążących do rozumnego współżycia wszystkich obywateli liczyć możesz na palcach.

Polacy nigdy nie umieli wykonywać władzy, dzisiaj, kiedy czasy władania minęły na zawsze, dzisiaj znów wyciągają się najliczniejsze ręce po władanie bezwzględne, nie wiedząc, że to nie tak łatwa jest rzecz być prezydentem, że nie łatwa rzecz sprawować rządy ku zadowoleniu największej ilości obywateli.

Potrzeba w Polsce dzisiaj człowieka, któryby chwycił za czupryny zacietrzewione koguty partyjne, uderzył je silnie o ich własne łby i doprowadził do upamiętania się i do stwierdenia tego prostego faktu, że wszyscy są polakami, a nie partyjnikami z pianą zemsty na wargach.

Civis.



LODOWIEC LORDA BEACONSFIELD'A.

2.

ALJANS FRANKO-ANGIELSKI.

b) **Punkt widzenia Anglji.**

Anglja znajduje się wobec Niemiec w innem zupełnie od Francji położeniu. Nie ucierpiawszy wcale od właściwego najazdu niemieckiego, ale tylko od nadpowietrznych wycieczek niemieckich, Anglja nie doznała w tej wojnie materjalnych szkód i strat, któreby mogły się równać z takiemiż stratami i szkodami, które poniosła Francja w tym samym okresie czasu.

Materjalne straty angielskie w tej wojnie ograniczają się do pewnej ilości statków zatopionych wraz z ładunkiem przez niemieckie łódki podwodne. Te straty aczkolwiek dotkliwe nie mogłyby iść w porównanie ze stratami, jakie Francja poniosła w swych departamentach zdewastowanych. W tych departamentach nie został w wielu miejscach kamień na kamieniu, a grunt jest tak poryty pociskami armatniemi i wybuchami min, że stał się na długie lata niezdolnym do wydawania jakichkolwiek plonów. Warstwa urodzajna została w tych miejscach zastąpiona ziemią jałową wydostałą na wierzch pod działaniem setek miljonów eksplodujących z obustron pocisków i dziesiątek tysięcy wysadzonych w powietrze z obu stron min podziemnych.

Z drugiej strony Anglja, po doszczętnem zniszczeniu wojennej marynarki niemieckiej, nie odczuwa w tym samym stopniu co Francja, naglącej potrzeby efektywnego rozbrojenia Niemiec na kontynencie. Wielu Anglików jest szczerze przekonanych, że po zatopieniu floty niemieckiej (Scapa Flow), żadne więcej niebezpieczeństwo ze strony Niemiec zagrażać im nie może.

A pod względem ekonomicznym Anglja, mając znacznie mniejsze sumy do rewindykowania od Niemiec, tytułem odszkodowań wojennych, aniżeli Francja, byłaby raczej skłonna do kompromisu, przekładając nad dochodzenie tych sum, natychmiastowe przywrócenie stosunków handlowych z Niemcami, w czem Anglja upatruje podwójną dla siebie korzyść. Po pierwsze, wyzyskanie wysokiego kursu waluty angielskiej w stosunku do niskiej waluty niemieckiej, dla zaopatrywania się w tanie produkty niemieckie zamiast je sprowadzać, dajmy na to, z Ameryki, gdzie te produkty byłyby znacznie droższe

ze względu na wysokość kursu dolara w stosunku do kursu waluty angielskiej. Po drugie, po zaspokojeniu w Anglji zapotrzebowania własnych jej rynków napływem towarów niemieckich, przemysł angielski mógłby obrócić cały swój eksport w stronę Rosji dla otrzymania na dogodnych warunkach, wzamian za swe produkty, surowców, które Rosja, nie mogąc ich u siebie z braku własnego przemysłu przerabiać, musiałaby zbywać za bezcen. Dziś przemysł rosyjski — można powiedzieć — nie istnieje.

W tem znajdujemy naturalne tłumaczenie obecnej polityki angiejskiej względem Niemiec i Rosji. Rozwój przemysłu niemieckiego i przywóz jego wyrobów na rynki angielskie zapewniłby konsumentom angielskim nabywanie tych wyrobów po przystępnych cenach, w stosunku do cen wyrobów angielskich. A utrzymanie ustroju sowieckiego w Rosji pozwoliłby przemysłowi angielskiemu na korzystne zbywanie swych wyrobów na rynkach rosyjskich, bez żadnej zgoła miejscowej konkurencji; usuniętej z tych rynków poderwaniem wszystkich podstaw rosyjskiego przemysłu, przez dzisiejszy rosyjski ustrój państwowy. Ten odbyt na rynkach rosyjskich byłby w tych warunkach zapewniony dla produktów angielskich na długie lata. Nie mówiąc już o opłatach celnych prohibitywnych, jakie były za caratu, żaden celny system protekcyjny nie mógłby być tak prędko zaprowadzony w dzisiejszej Rosji.

Tu wychodzi cała zręczność polityki ekonomicznej, którąby pozwalała na otwieranie swych granic dla produktów obcych i na obniżenie w ten sposób u siebie ceny odnośnych produktów, bez narażania interesów własnego przemysłu. Zepewniałaby ona temu przemysłowi zyskowne długoletnie rynki zbytu na zewnątrz i takież źródła niezbędnych temu przemysłowi surowców, które mógłby on czerpać z tych źródeł przez długie lata, na dogodnych warunkach.

Dzięki tej polityce, konsument angielski korzystałby z obniżenia ceny życia, przez napływ do Anglji tanich towarów niemieckich, a przemysłowcowi angielskiemu zwróciłaby Rosja straty, na jakie byłby narażony przez import na rynki angielskie, tanich niemieckich towarów.

Ponieważ jednak obliczenia oparte na rachunku prawdopodobieństwa, najlepiej i najostrożniej zestawione, bywają czasem zawodne,—miano tego dowody w tej wojnie,—przeto nie byłoby niemożebnem, że cała ta kombinacja ekonomiczna przyniosłaby w rezultacie same zawody, prowadząc do celu wprost przeciwnego temu, do jakiego dążyć chciano.

Podniesienie się przemysłu niemieckiego i powrót jego do stanu przedwojennego wywoła w Rosji groźną dla przemysłu angielskiego kon-

kurencję. W istocie, któż zabroni Rosjanom sprowadzać tanie towary z Niemiec, zamiast je nabywać za drogie pieniądze w Anglji. I *vice versa* któż zabroni Niemcom dostarczać Rosji potrzebnych jej towarów wzamian za surowce, które Rosja, nie mogąc ich u siebie zużytkować z powodu braku własnego przemysłu, byłaby skłonna im odstępować po cenach znacznie niższych od cen tych samych materjałów, nabywanych w Anglji lub w Ameryce, gdzie wszelkie zakupy są dzisiaj rujnujące dla państw o monecie zdeprecjonowanej.

Konkurencja ta byłaby tem trudniejsza do zwalczenia dla przemysłu Wielkiej Brytanji, że przemysłowiec niemiecki potrafi zawsze taniej produkować od przemysłowca angielskiego. Robotnik niemiecki jest mniej wymagający i pracuje więcej i taniej od robotnika angielskiego. A kupiec niemiecki potrafi lepiej obsłużyć i zadowolić swą klijentelę, aniżeli kupiec angielski, Niemcy zwracają daleko więcej uwagi od Anglików na życzenia i wymagania swych klijentów. W tem leży jedna z głównych przyczyn, dla których wyroby niemieckie, z wyjątkiem kilku artykułów sportowych, biły z taką łatwością wyroby angielskie na wszystkich rynkach, nie wyłączając rynków angielskich.

Następujący przykład może to unaocznić w sposób jaskrawy. Chustki, noszone na głowie przez nasze kobiety wiejskie, były pierwotnie pochodzenia wyłącznie angielskiego, ale wiązały się źle z powodu ich formy niedogodnej. Wszelkie reklamacje kljentek w tym kierunku były bezskuteczne. Fabrykanci angielscy formy swych chustek zmienić nie chcieli. Wtem zaczęły napływać do Polski identyczne chustki pochodzenia niemieckiego. Po pierwszej reklamacji, że te chustki wiążą się źle, z powodu ich formy niedogodnej, fabrykanci niemieccy, uwiadomieni o tem przez swych komiwojażerów, zmienili natychmiast formę chustek wysyłanych do Polski. Od tej pory chustki angielskie straciły pokup na naszych wiejskich rynkach.

Na uniwersytecie w Halli a/S, w latach 1880 — 1882 profesor ekonomji politycznej na tym uniwersytecie Conrad, z Prus Wschodnich, przygotowując swych słuchaczy do handlu międzynarodowego, przemawiał w tej kwestji w ten sposób:—„My, Niemcy, nie dorośliśmy do handlu międzynarodowego, bo nam brak form i giętkości. Chcemy brutalnie każdemu narzucać swą wolę i poglądy. Utrzymujemy, że nasz towar jest najlepszy i żadnych uwag pod tym względem przyjmować nie chcemy, Ale nie dość mieć dobry towar, trzeba go umieścić i dlatego, trzeba umieć go przedstawić i zachęcić klijenta do kupna, a do tego nie służy zarozumiałość i grubiaństwo. Kto daje pieniądze ma prawo żądać za nie tego, czego mu potrzeba, w gatunku i formie, w jakich on to

mieć chce. A więc Panowie! bądźcie uprzejmi i uprzedzający. Odgadujcie życzenia klijenta i starajcie się go zadowolić, bo w ten sposób jedynie odnosić można prawdziwe trwałe sukcesy na rynku wszechświatowym" *).

Prócz wskazanego wyżej niebezpieczeństwa konkurencji handlowej i przemysłowej ze strony Niemiec, polityka angielska względem tego państwa przedstawia dla Anglji inne jeszcze niebezpieczeństwo. Podniesienie się i rozwój przemysłu niemieckiego dostarczyć może Niemcom sposobu i środków do odzyskania dawnych ich wpływów w Rosji, przez opanowanie rynków rosyjskich przez ten przemysł. Niemcy i Rosja są skazane fatalnie na zbliżenie się do siebie jak najściślej i biada tym, którzyby oczy zamykali na tę prawdę. Niemcy i Rosja miały dotąd, wiążące je wzajemnie, dwa rodzaje wspólnych interesów, interesy antipolskie i antiangielskie, do których przyłączają się dziś jeszcze interesy antifrancuskie. Niemcy i Rosja są poważnemi dłużnikami Francji na znaczne sumy, od których płacenia oba te państwa zarówno chętnie chciałyby się uwolnić.

Otóż od płacenia Francji należnych jej sum, Niemcy i Rosja znacznie łatwiej uwolnić się będą mogły, połączywszy się z sobą. Z tego powodu, rzec można, że zbliżenie się Niemiec i Rosji było nieuniknione. Wszelkie ustępstwa, czynione z jakiejkolwiek strony tym dwom państwom dla zapobieżenia ich wzajemnemu zbliżeniu się, okazały się bezcelowe.

* * *

Jakaż tedy pozostaje Polsce rola wobec sojuszu rosyjsko-niemieckiego? Ponieważ dzięki działaniu niektórych członków Entente'y Polska wyszła nie dość silna pod względem finansowym i ekonomicznym z traktatu wersalskiego, aby mogła być dostatecznie odpornym czynnikiem na własną rękę przeciw groźbie sąsiadów, będzie ona chyba musiała stać się w tych warunkach, nie żadną barjerą między temi dwoma imperjalistycznemi państwami, lecz pomostem mimowolnym, bo rzuconym w tej formie przez państwa zachodnie między Rosję a Niemcy. Polska w tych warunkach nie posiadałaby dość siły, by skutecznie przeszkodzić Ruso-Niemcom w pochodzie na Wschód i na Zachód, celem dosiężenia przez nich tak dobrze bram Paryża i Londynu jak granic Indyj oraz brzegów Zatoki Perskiej.

Sojusz rosyjsko-niemiecki zabezpiecza Niemcy od wszelkich skutków blokusu, umożliwia nawet zjednoczonym siłom niemiecko-rosyjskim zwy-

*) „Meine Herren! das ganze Geheimniss eines gunstigen Erfolges im Welt-Handel liegt darin: Gut und billig produzieren, jeder Anfrage schnell entgegen-kommen und die Waare oferieren, ohne Eigensinn, mit Höflichkeit und Kurtuasie".

cięstwo na wypadek wojny. Wielka Brytanja mogłaby wtedy stracić na rzecz imperjatistycznej Rosji swe posiadłości azjatyckie, a europejskie mogłaby utracić na razie nie znających względów Niemiec, które zapewne nie oszczędziłyby i Francji ani w Europie, ani w Azji, ani w Afryce; z Polską zaś załatwiłyby się Niemcy z Rosją z wszelką bezwzględnością.

Oto straszna możliwość, do której mogłaby ułatwić drogę niezgoda Francji i Anglji w sprawach rosyjskiej i niemieckiej i lekceważenie roli Polski ze strony państw Entente'y.

Jan Tarnowski.

O ŁAD I OSZCZĘDNOŚĆ.

(Pod adresem Ministerstw Kolei, Poczty).

Przechodzimy w Polsce pomieszanie pojęć; urzędnicy państwowi skłonni są do nadużyć, które im nastręcza zajmowane przez nich stanowisko. Koleje, które, coprawda działają najskładniej, nastręczają jednak wielkiej ilości materjału do żalenia się społeczeństwa. Dzieje się to dzięki samowoli urzędników. Oto przykład: dnia 16 lipca przychodzę na godzinę przed odejściem pociągu pośpiesznego (Warszawa — Gdańsk), wszystkie przedziały zajęte, inne zamknięte, oblepione kartkami, pełno ludzi w korytarzach, zapłacili bilet pierwszej klasy, stoją; przy przedziale zamkniętym, oblepionym kartkami stoi urzędnik kolejowy, pilnuje zamówionych miejsc; pytam: odkąd tak pilnuje tych miejsc, od dwu godzin — brzmi odpowiedź. Przychodzi wreszcie pan kapitan, Jakub, legitymuje się kartką, podpisaną: szef biura prezydjalnego Gałecki; wprowadza p. kap. panią i dziecko, rozsiada się wygodnie, urzędnik opłacany przez społeczeństwo pilnował dla niego miejsca przez trzy godziny. Czy to oszczędność, czy to praworządność? Kiedyś czytać będziemy, że wszyscy woźni pozajmowali miejsca dla swoich znajomych...

Poczta urąga sobie ze społeczeństwa: giną przesyłki zagraniczne dzienników, za które przecież płaci się wiele tysięcy marek, przetrzymuje się je na poczcie. Listy polecone nadane w sejmowym urzędzie pocztowym w Warszawie dostają się do rąk adresata na trzeci dzień; list polecony z Pruszkowa nadchodzi także do Warszawy na trzeci dzień. Ale, ile razy zajdziesz do urzędów pocztowych, jest tam gwarno, gościnnie i pije się herbatę, ma się zapełnione usta! Dokądże to ma trwać? Czyż to tak trudno zrozumieć, że marnowanie czasu każdego obywatela, to marnowanie ładu i porządku państwa? Brak tam zupełnie zrozumienia swoich obowiązków, brak zmysłu społecznego! Brak prymitywnej kontroli ze strony przełożonych urzędów!

WOODROW WILSON.

Wyjątki z przemówień ogłoszonych pod zbiorowym tytułem „The New Freedom".

Wolność polega na doskonałem dostosowaniu ludzkich interesów, pracy i energji, jednych względem drugich.

1) Obecne dostosowanie jednostek, do różnorodnych instytucji, a instytucyj do rządu, jest o wiele trudniejsze niż było kiedykolwiek. Nie ulega wątpliwości, iż jest to nudny i powtarzający się sposób określenia obecnego stanu rzeczy — warto jednakże jasno wyświetlić, co powoduje zamęt. Życie zostało skomplikowane—jest o wiele więcej pierwiastków, więcej części składowych, niż kiedykolwiek. I dlatego to trudniejszą jest rzeczą wszystko dostosować, tem trudniej, gdy maszyna zaczyna źle działać, wyszukać, gdzie źródło zamętu.

* * *

2) Życie nie jest już dłużej względnie prostą rzeczą, jak było. Nasz wzajemny stosunek został zupełnie odmieniony, przez szybką komunikację i ruch transportowy — prędko koncentrujący życie — rozszerzający ludzkie zbiorowiska, zlewający interesy i komplikujący wszelkie objawy codziennego bytu. Tyranja została wysubtelnioną i nauczyła się nosić przebranie n. p. przemysłu, a często odznaki dobroduszności. Wolność została cokolwiek odmienioną. Nie może, boć jest odwiecznym pierwiastkiem — zmieniać się, jednakże objawia się, pod nowemi formami. Może być, że tylko okazuje swoje głębsze znaczenie.

* * *

3) Stary porządek zmienia się — zmienia się w naszych oczach niespokojnie i równo, ale szybko i z chałasem, z gorączką i zamięszaniem odtwarzania (reconstruction). Mam wrażenie, że każda walka o prawo była świadomą, że mała część jej była ślepą i instynktowną. Jest zwyczajem mówić, jakby z wyższą świadomością spraw i ludzkiej słabości— iż każde stulecie było okresem zmiany i że żaden wiek, nie jest obfitszy w przekształcenia od drugiego; jednak w bardzo niewielu stuleciach świata, była walka o zmianę tak rozszerzona, tak pewna siebie i o tak wielkich rozmiarach, jaką jest w chwili, w której my bierzemy udział.

To przeobrażenie, którego jesteśmy świadkami, nie jest przemianą wielkości i normalną zmianą — nie spokojnem, nieświadomem przejściem, jednego stulecia w drugie jako naturalnego dziedzica i spadkobiercy.

Społeczeństwo uskutecznia obecnie własny przegląd, od góry do dołu. Robi świeżą i krytyczną analizę swoich składników—egzaminując każde urządzenie i powód do jego istnienia i jest gotowe do radykalnej odbudowy, którą tylko szczere i uczciwe zamiary i wysiłki szlachetnej współpracy uchronić mogą od rewolucji.

* * *

4) Byliśmy przyzwyczajeni mówić, iż ideałem rządu, jest pozostawienie jednostki samopas, nie wtrącanie się do niej—wyjątkowo, gdy ona wtrąca się do drugich. Mówiliśmy, że najlepszy rząd jest ten, który rządzi tak mało, jak tylko możliwe. To była myśl, panująca za czasów Jeffersona. Obecnie dochodzimy do zrozumienia, iż życie jest tak różnorodne, że nie mamy do czynienia z dawnemi warunkami. Prawo musi wkroczyć i wytworzyć nowe warunki, wśród których żyć możemy—warunki, które stworzą, że byt nasz będzie znośny.

* * *

5) Jest coś bardzo nowego i bardzo wielkiego i bardzo skomplikowanego w nowym stosunku kapitału do pracy.

6) Jest wielkie zabezpieczenie w zachowawczości, ja, np., nie rozumiem konserwatyzmu w żadnym ciasnym sensie. Są lasy do zachowania, są wielkie siły wodne do zachowania, są kopalnie, których bogactwo uchodzi za niewyczerpalne, a jednak jest do wyczerpania i które winno być zabezpieczone i zachowane, dla przyszłych pokoleń. Ale jest o wiele więcej, jest życie i wysiłki ludzkie, co winno być strzeżone.

* * *

7) Trudną kwestją konserwatyzmu jest, że rząd Stanów Zjednoczonych, obecnie, nie uznaje zabezpieczenia, On—zatrzymał czas, stoi spokojnie. Powstrzymanie nie jest zachowaniem. Powiedzieć wprost „my nie zrobimy nic z lasami“ podczas gdy kraj potrzebuje lasów, nie jest praktycznym programem.

* * *

8) Żaden mąż stanu nie zrozumie całego kraju. Powinien więc uważać za swój obowiązek zasięgać dostatecznych informacji, potrzebnych do zrozumienia go, chociaż częściowo.

* * *

9) Myślę, że stanie się coraz zrozumialsze, że drogą do oczyszczenia naszej polityki jest uproszczenie jej. A drogą do uproszczenia jest postawienie na czele odpowiedzialnych kierowników.

* * *

10) Prawdziwe niedomaganie naszego narodu było, iż nie dość wielu z pośród nas zrozumiało, że sprawy, które omawiamy, były interesami, opartemi na wspólnem porozu-

mieniu. Dyskutowaliśmy, jak mielibyśmy służyć tej części kraju, to znowu innej, być pomocni tym interesom, znowu innym. Jakgdyby wszystkie sprawy nie powinny być skute razem, o ile dobrze się je rozumie i wie, jak mają być razem powiązane.

* * *

11) Wczoraj i od początku świata ludzie odnosili się wzajemnie do siebie, jako indywidualności. Z pewnością była rodzina, Kościół i Państwo—instytucje łączące ludzi w szerokie kręgi współbytu. Ale w zwyczajnych wymaganiach życia, w codziennej pracy, w codziennym trudzie, ludzie mieli do czynienia swobodnie i wprost, jeden z drugim. Dzisiaj codzienne współżycie ludzi ma do czynienia z wielkiemi organizacjami, nie z jednostkami.

* * *

12) Obecnie rozpoczyna się nowy okres społeczny, nowa era ludzkiego współbytu, nowa scenerja w dramacie życia.

13) Wszyscy wiecie, co dzieje się, gdy zostanie który z was sługą stowarzyszenia. Nie masz w żadnej chwili dostępu do kierowników organizacji. Jeżeli stowarzyszenie czyni rzeczy, których robić nie powinno, w rzeczywistości nie masz głosu w tej sprawie, a musisz słuchać rozkazów i musisz nieraz z głębokiem upokorzeniem współdziałać w czynieniu rzeczy, które wiesz, że są przeciwne dobru ogółu. Twoja indywidualność jest pochłonięta przez indywidualność i cele wielkiej organizacji.

* * *

14) Jest prawda, że gdy większość ludzi pochłonięta jest przez organizacje — kilku bardzo nielicznych jest podniesionych do potęgi, do której jako jednostki nie byliby nigdy mogli dosięgnąć. Przez olbrzymie organizacje, na których czele stoją, kilku może grać rolę niebywałą w historji i mieć wpływ przeważający w kontroli interesów i postanowieniu o szczęściu wszelkiej liczby w narodzie.

* * *

15) Gdy jesteśmy zamknięci w ciasnych murach jednego hotelu, jednego miasta, lub jednej prowincji, stajemy się prowincjonalni.

* * *

16) Powinniśmy udowodnić, że nie zwalczamy żadnego człowieka, staramy się doprowadzić do ludzi do wzajemnego porozumienia, że nie jesteśmy przyjaciółmi jednej, a wrogami innej warstwy społeczeństwa— lecz, że naszym obowiązkiem jest zrozumienie jednych przez drugich.

* * *

17) Rozumiałem przez całe życie, jako człowiek zajmujący się wychowaniem, iż główne zadanie wykształcenia jest rozszerzenie pojęcia zrozumienia możliwie jak najwięcej rzeczy.

wybrała i spolszczyła
A. C.

GORDON CRAIG.

Zdawaćby się mogło, że sztuka sceniczna w Anglji, dzięki bogatemu wyposażeniu teatrów, stanęła u zenitu doskonałości, mając za sobą mecenasowskie poparcie rządu i arystokratycznych sfer intelektualnych czy artystycznych. Ale jakież było moje zdziwienie, gdym przeszłego roku, podczas bytności mojej na albiońskiej ziemi, zoczył niejednokrotnie, że publiczność londyńska, a zwłaszcza gawiedź, drażniących spektaklów żądna, jest zupełnie prawie nieczułą, głuchą i obojętną na rzeczy prawdziwej sztuki. Z rozmowy z dyrektorem Hubertem Treuch'em dowiedziałem się, iż Anglik przeciętny nie lubi tragedji, która „go odstrasza“, a piękno sceniczne widzi jeno w łagodniejszych formach dramatu i komedji i rozkoszuje się widokiem wspaniałych efektów świetlnych i bawi się, gdy na scenie największego teatru dworskiego „His Majesty“ ujrzy prawdziwe drzewa, masywne meble, przepyszne a drogie kostjumy, prawdziwe fontanny i „rzeczywiste“... rzeki! Przy każdym spektaklu czuć ten sam entuzjazm dla „rzeczywistych“ przedmiotów ze strony artystów, którzy absolutnie występywać nie chcą przy drzwiach i oknach „płóciennych“, lecz masywnych, „prawdziwych“ — ze strony zaś publiczności, która podczas scenicznego widowiska cieszy się bardziej z okrętu zupełnie ekwipowanego, (w dramacie Szekspira „Burza“), lub z gondoli „prawdziwych“, w „mokrych falach“ zanurzonych (w „Kupcu weneckim“), albo całej rzeczywiście zbudowanej wsi — niż z poważnej sytuacji lub porywającej gry aktorskiej.

Gordon *Craig*, syn największej aktorki ostatniego pokolenia, Ellen *Terry*, jest jednym z tych pierwszych nowatorów w dziedzinie teatrologji, który zerwał z tradycyjnym szablonem realistycznego przedstawienia sztuk scenicznych. W redagowanem przez się czasopismie „The Mask“, wychodzącem częściowo we Florencji i Londynie zapowiadał Craig przewrót na polu widowisk scenicznych, rozpoczynając jeszcze przed wojną światową próby śmiałe w celu stworzenia nowego kierunku w sztuce dekoracji teatralnej. W inscenizacjach „Wikingów“ *Ibsena* i „Wiele hałasu o nic“ usunął Craig światło rampy, zostawiając jedynie oświetlenie z przodu sceny i po bokach i osiągnął przez ten eksperyment ciekawy nastrój ogólny. Pierwszy okres prac G. Craiga obejmował jeszcze oryginalne wyreżyserowanie Narodzin Chrystusa: „Betleem“ i dwóch u nas zupełnie nieznanych scenicznych dzieł z ilustracją muzyczną *Haendla*: „Acis i Galatea“ i staroangielskiego kompozytora *Pur-*

sall'a: „Dydo i Eneasz“. Lecz dopiero tuż przed wojną światową zdołał wydoskonalić swój nowy typ urządzenia sceny, który nie był tak, jak dotychczasowy, jałowy i scholastyczno-realistyczny, lecz stworzył on plan, który raz zgrabnie i pomysłowo skonstruowany, dopuszczał nieskończenie wielu odmian w rękach samodzielnych i pomysłowych reżyserów. Główną zasadą nowatorstwa jego był kolor; w następnych udoskonalonych pomysłach principia były: światło i cień, a potem masywność i zastosowanie systemu *nierównoległych*, lecz *przecinających się płaszczyzn*, a wreszcie należyte skoncentrowanie uwagi widzów na aktorach, oblanych niebieskawem światłem z góry. W inscenizacjach takich widać było wszędzie staranie połączenia wyszukanej prostoty ze szlachetnością dla wywołania jednakowego wrażenia.

Jest rzeczą trudną bez diagramów wytłumaczyć, jak Craig rezultaty swoje osiągnął, ale postaram się wynalazek jego w krótkości przedstawić w sposób następujący według opisu Mair'a: Urządzenie sceny składa się z kilku równych, prostokątnych ram, płótnem obciągniętych, połączonych zawiasami po cztery razem. Jeżeli dwie albo trzy z tych, złączonych w ten sposób ram, ułoży się obok siebie, to powstanie zupełnie gładka płaszczyzna, której użyć można jako tła lub muru. Również pojedyńcze takie ramy mogą być prosto ustawione, obrócone na zawiasach utworzą prostokątną kolumnę, a ustawione pod kątem lub w łuku, będą wyobrażały zakręt w korytarzu albo w ścianie. Otóż właśnie na takiem zastosowaniu ich, jako słupy, polega głównie efekt pomysłu Craiga, gdyż za kolumnami można umieścić światła, zapomocą których poraz pierwszy na scenie, da się stworzyć wielkie masy światła i cienia, wśród których aktorzy będą mogli odpowiednio ugrupować się. Scena przedstawiać może cokolwiek; a więc: gładki mur dużej sali, albo wązki korytarz, ciągnący się od tyłu ku widowni, albo wreszcie wyniosłą surową kolumnadę albo też grę światła i cienia. To wszystko da się bez trudu wszelakiego łatwo i prędko wykonać. Na podłodze sceny rozciąga się sukno podzielone, jak szachownica na kwadraty, których pola oznaczone są liczbami, a kierownik artystyczny daje jedynie reżyserowi tabelę z numerami kwadratów, na których odpowiednie dekoracje mają być ustawione.

Jasnem jest, że, stosując system Craiga, zyskuje się ogromnie na czasie w porównaniu ze zwyczajnym, mozolnym procesem przenoszenia dekoracji. Metoda urządzenia sceny wedle pomysłu jego, jest poniekąd powrotem do początków teatru. Niema w niej miejsca dla koloru. Wszystko jest utrzymane w jednakowo szarym tonie, to rozjaśnionym, to łagodzonym przez potoki bursztynowego lub białego światła, z którem mieszają się czarne cienie. Ale poza tem widzi

się ogromne bogactwo i wspaniałość kolorów w kostjumach artystów tak, że jeszcze raz cała uwaga skupia się na grających aktorach, jak właśnie było za czasów Szekspira, nie zaś na dekoracjach. Nowatorstwo Craiga zastosowano nawet w naszych czasach w paryskim „Odeonie“ pod sprężystą dyrekcją Antoine'a, jakoteż Irlandji w „Abbey-Theatre“ i osiągnięto w niektórych inscenizacjach sukces niezwykły.

Dr. Eugenjusz Meller.



NAD JEZIOREM GORECKIEM.

Rozmiłowała się ma dusza w przebłysku fali,
Rozmiłowała w srebrnej poświacie...
Tam — gdzie w oddali las ten się pali,
W swej przebogatej, złocistej szacie!

Rozkołysało się me serce poszumem wody,
Rozkołysało pluskiem jeziora...
Tu gaik młody. — I jako miody —
Tak płyną wonie tego wieczora.

Uśpiły się me pragnienia w lasu pogwarze,
Uśpiły w ciepłym, słonecznym blasku...
W tym letnim skwarze — pocóż tak marzę?!
Pójdę! — Zostaną po mnie ślady stóp na piasku...

Zofja Makarewiczówna.



POMNIK POLSKI DLA AMERYKI.

Niema w Polsce jednostki, któraby nie była obznajmiona z tem, co Polska zawdzięcza Ameryce, Wszystkim wiadomo, jak zbawiennym był wpływ pomocy amerykańskiej na umysły mas w Polsce, kiedy głód i zimno mogły się stać najgorszymi doradcami. Pomoc głodnym dzieciom, niesiona przez Hoovera w miastach, uspakajała umysły ojców i matek, nie drażniąc ich uczuć rodzicielskich, pozwalała znosić braki w zrozumieniu, że to ofiara dla powstającej Ojczyzny. Spokój umysłów ludności miejskiej zwalniał zarządy miejskie od troski o masy ludności, którą musiałyby były się zająć, jeżeliby nie chciały, by ta masa głodna i nieubrana nie poszła na drogę nadużyć, wzorując się na masie na wschodzie. Fabrykanci, właściciele sklepów, przemysłowcy mogli spokojnie odbudowywać swoje przedsiębiorstwa, nie doznając przeszkód zasadniczych ze strony mas głodnych i nieubranych, rolnik mógł bez obawy uprawiać ziemię, ażeby masa głodna miejska nie sięgnęła ręką samowolnie po plony.

Czy stan ten byłby możliwy mimo wielki patrjotyzm ludu polskiego, gdyby nie pomoc Ameryki? Zachowała ona Polsce setki tysięcy młodych obywateli, których tak będzie potrzeba w przyszłości, uchroniła Polskę od hańby i nędzy, wewnętrznego bolszewizmu, dodała otuchy i siły obrońcy granic, bo zajęła się pomoc amerykańska żołnierzem polskim, spieszyła z pomocą rannym.

A czy można pominąć pomoc magistralną Delegacji amerykańskiej na Konferencji w Paryżu?! Czy można pominąć fakt, że Ameryka, li tylko Ameryka, postawiła sprawę Polski na równi z innemi państwami niepodległemi! W Paryżu miała Polska w Ameryce serdecznych i światłych przyjaciół!

Cóż tedy dziwnego, że naturalnym odruchem serca polskiego jest serdeczna wdzięczność, wdzięczność dziatwy polskiej i żołnierza polskiego pod adresem tych, którzy pomagali Polsce wówczas, kiedy ona dopiero poczynała pierwsze kroki, wycieńczona, zbolała, a tu trzeba było szybko i energicznie iść naprzód, by nie zginąć w chaosie świata.

Głównie ze składek dziatwy polskiej i żołnierza powstaje w Warszawie, która tyle ma Ameryce do zawdzięczenia, pomnik, dzieło wspaniałe dłuta artysty-rzeźbiarza tej miary, co prof. X. Dunikowski! Pomnik-fontanna! Symbol miłosierdzia i życia. Dwie niewiasty trzymają nad głowami swemi wpatrzone w przyszłość ludzkości czworo dzieci, a pod nie-

mi płynąć będzie wieczny strumień czystej wody symbol ciągłej fali życia.

Pomnik jest na ukończeniu. W jesieni ma być oddany miastu ku chlubie, społeczeństwu ku radości, potomnym ku pamięci!

Społeczeństwo polskie zbyt dosłownie jednak zrozumiało, że pomnik ten ma być wyłącznie darem dzieci i żołnierza! Trzeba pieniędzy! Trzeba, żeby fabryki, wielki przemysł, wielki handel pospieszył coprędzej ze składkami! Trzeba, żeby się ocknęły miasta, które dają składki, ale trzeba, żeby wszystkie poszły w ślady miasta-bohatera, jakim jest Lwów, co już ponad dwa miljony nadesłał!

Koszt pomnika jest minimalny, około 15 miljonów marek polskich, ale trzeba tę sumę zebrać i trzeba ją zebrać coprędzej, ażeby pomnik odsłonięto we wrześniu. Niech każdy Polak da jedną markę, a będzie marek 30 miljonów! Każdy jedną markę!

* * *

Składki nadsyłać należy do Komitetu Budowy Pomnika Wdzięczności, pałac Staszica, lub wpłacać do Banku Handlowego w Warszawie, Oddział: Nowy Świat 5, lub do P. K. O. konto pocztowe Nr. 2940.



ZYGMUNT KRASIŃSKI O WIELKIM CZŁOWIEKU W OKRESIE WYMIANY LISTÓW Z H. REEVE'M.

Mimo wszystko w Irydionie odzywa się jednak człowiek ziemski, wyzwolenia zupełnego u niego jeszcze niema—bo być nie może. Żąda zwycięstwa, by mógł spokojnie, bez niebezpieczeństwa, wolny, kochany, kochający i szczęśliwy żyć. Gromi go za to Masinissa, każe mu panować w sobie zwierzęciu, nauczyć się być samotnym, nauczyć się cierpieć jak cierpią duchy potężniejsze od niego. Opanowywa Irydiona także litość, gdy chodzi o Kornelję, o jej poświęcenie dla sprawy: „Dumnych mordować, nędznych tysiące zepchnąć do Erebu, skazaną dobić, ah! to w losach moich wyrytem było—ale szczęśliwą znieważyć, ale ufającą oderwać od nadziei, ale promienną zniszczyć“!

Irydjon panuje dobrze nad ciałem, ale nie „pojął świata ducha“; jest zwolennikiem zasady, „gdzie siła (moralna), tam niechaj będzie i godło“. Może on stanowić pomost między człowiekiem a nadczłowiekiem jako człowiek „mocny“.

V.

KOBIETA.

Bynajmniej nie wzniosłe jest pojęcie Krasińskiego o kobietach, choć nie dosięga ani Schopenhauera, ani Nietzsche'go. Kochał siebie w nich, ale przeważnie uciekał od nich, nienawidząc innych, gdy jedną „kochał“. Ani jednej niewiasty nie przedstawił jako godnej wielkiego człowieka, ani jednej godnej przyjaźni, jakby wyznawał zasadę, że „nie dojrzała jeszcze kobieta do przyjaźni. Kotem jest jescze kobieta i ptakiem. Lub w najlepszym razie krową“. Tego ostatniego zdania możeby nigdy dworny Krasiński nie powiedział. W listach mówi o kobietach jak o rzeczach, zabawkach, w których znajduje się upodobanie. Henrietta Willan była przedmiotem zachwytów z oddali, romantycznym aniołkiem do którego młody poeta wzdychał. Uważał ją zresztą za dość małą duchowo, kiedy nawet „spowiedź“ Napoleona nie była dla niej, lecz dla Henryka napisana. 1) Przeznaczeniem Henryki, jak większości kobiet

jest miernota, a życie kobiety zamyka się w kochaniu. 2) Dla poety może być kobieta pobudką do natchnienia, ale już owoc natchnienia nie może być dla niej. Nie zrozumie, zresztą nie potrzebuje rozumieć. Wogóle są wiarołomne, bez żadnego wyjątku, twierdzi młody Krasiński i podkreśla zdanie Mickiewicza:

„Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto,
Postaci twojej zazdroszczą anieli,
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli...“

Poeta może mieć oblubienicę; uważa ją za anioła, gdyż jest ona przez poetę stworzona, ale już nigdy żona i oblubienica nie mogą się mieścić w jednej osobie. „Wszak moja oblubienica i żona moja nie mogą stanowić jedności. Jedna była aniołem, czemś więcej wzniosłem niż kobieta, a druga, nie będzie jej może nigdy, a jeżeli będzie, będzie zwykłą śmiertelniczką, dobrą do naprawienia pończoch moich, do podania mi tyzanny w dzień choroby. 3) Z doświadczenia też, jak sam poeta mówi, radzi Reeve'owi żyć z kobietami w zgodzie, o ile już z niemi żyć trzeba, lepiej jest bowiem wszystkich mężczyzn mieć za nieprzyjaciół, niż jedną kobietę“. 4) Kobieta godna jest wielkiego człowieka, chociaż kobiety takich nie lubią i wybierają zamiast człowieka o szlachetnej i wielkiej duszy poety, lichych urzędników, procentowiczów, głupich strojnisiów, taneczników itp. 5) Gdy potrafi pomieścić w sobie miłość kochanki, siostry, matki, dziecka, gdy móc będzie go zrozumieć, do każdego tonu duszy jego się nastroić. Czyli kobiety byłyby odpowiedniemi towarzyszkami mężczyzn, gdyby chciały wyznawać zasadę: „szczęście mężczyzny brzmi: ja chcę; szczęście kobiety: on chce“.

Właściwie człowiek wielki powinien się zupełnie bez kobiety obchodzić; ale kto się jeszcze w zupełności z człowieczeństwa nie wyzwolił, ten marzy o skłonieniu głowy na łonie kobiety, gdy będzie zmęczony ciągłem dążeniem naprzód, goniąc za sławą. Tymczasem kobieta sławy nie potrzebuje, albo „raczej sława jej zamyka się w ciaśniejszych granicach. Dla niej szmer salonu jest pieśnią zwycięstwa, lecz gdyby go była pozbawioną, na długo, może na zawsze — ach! niech pani pomyśli, czy nie wytworzyłby się w niej wstręt i rozgoryczenie?“ — pyta się Zygmunt Krasiński p. Bobrowej w liście 28. X. 34. 6) Kobiecie winny wystarczyć codzienne drobiazgi rozsiane po świecie, które zdobią jej byt do woli. Wszystkie czarujące kobiety lub mądre kobiety w pojęciu świata są dla Krasińskiego marjonetkami. Wyjątek stanowi p. Bo-

browa, jako daleka od „plotek, maleńkich nienawiści, drobnych zemst i najdrobniejszych utarczek". 7) „U Pani tego nigdy nie widziałem — chęci tej do podsłuchiwania jednych, do szarpania drugich nigdy nie widziałem — i dlatego ile razy sobie Panią wystawiam wśród otaczających ją osób, tyle razy zda mi się, że widzę anioła wśród ludzi, lub człowieka wśród małp. Rozumiem, że Pani chroni się pod ołtarze Boga, w milczeniu, lepsze milczenie grobów niż gwar istot, co chwila widokiem swoim przypominających, do jakiego stopnia poniżenia i mierności człowiek dojść może. Serca tych istot kąsane bywają mrówkami, widzę ich uczucia, gniewy, żądze ruszające się żywo, biegnące, upadające jak mrówki — i wartoż było się urodzić, by nosić w piersiach mrowisko?

Nie dziwimy się przeto, że kobieta u Krasińskiego nie wychodzi po za ramy narzędzia w ręku mężczyzny; jeżeli są wyjątki, to tylko pozorne. Przekonania te nie prędko uległy zmianie, kiedy jeszcze w roku 1838 pisze do Adama Potockiego, iż z pannami nie rozmawia, jak wie o tem.

Poezja romantyczna europejska, jak zresztą odwieczna prawdziwa myśl głęboka, domaga się wielkiego człowieka. Wszędzie czyta się tęsknotę, u nas może najdalej ze wszystkich poetów przed Nietzschem i jego szkołą posunął się Słowacki, domagając się dla przyszłego człowieka ciała świetlanego. 9) Mickiewicz żąda człowieka — Słowo — Synteza, 10) Krasiński marzy o człowieku wielkim. 11) Wszyscy domagają się wyższego umoralnienia jednostki z jej ofiarą za ogół. Wszyscy dzisiaj czują chęć poznania siebie samych i wyjścia poza siebie, chcą dotrzeć do istoty rzeczy, oglądać jej jądro, bo nie umieją sobie powiedzieć: stój przed niepoznawalnem. Żądza ta opanowała umysły wyższe i z władzy swej ich nie wypuszcza. Że stan obecnego „chaosu" musi się skończyć i musi coś stworzyć, nie ulega wątpliwości; chaos ten jest chaosem twórczym, z którego stworzy się człowiek nowy, a będzie on w stosunku do człowieka tem, czem małpa w stosunku do człowieka obecnie. 12) Człowiek ten się ciągle tworzy, myśmy w kole postępu — z niego wyjść nie możemy, stąd też zatrzymać się, by oglądać, nie możemy.

Władysław Włoch.

Kraków, styczeń 1912.

KURS NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ W LIPCU.

	17	18	19	20	21	22
Dolary .St Zjedn. . . .	5560	5610	5550	5950	5830	5880
„ kanadyjskie. . .						
Franki belgijskie . . .	439	436	445	470	457	460
„ francuskie . . .	462	470	475	497	482	487
„ szwajcarskie. . .	1072		1090		1130	—
Funty szterlingów . . .	24825	24950	25250	26250	25900	26050
Korony austrjackie . . .	19.50	19.50	15.75	15,50	17.75	18.25
„ czeskie	128	128	130	134		
„ węgierskie . . .						
Lea rumuńska.						
Liry włoskie						212
Marki niemieckie. . . .	12,75	12.50	12,35	11.60	12,20	12,15
Poż. Przezorność. . . .	86		86			
Miljonówka				1550	1570	1575
Akcje B. Dyskontowego .					3750	
„ B. Handlowego . .	5550	5550		5450	5450	
„ dla Hand. i przem.	6170	6200			6300	6300
„ B. Kredytowego. .	3500	3550	3550	3550	3600	3600
„ B. Kredytow em. 6						
„ B. Zachodniego . .					2775	
„ Zjedn. Z. Polskich.			1425	1425		1400
„ Tow. fabr. cukru .	46250	46700	47500	49000	49000	49500
„ „ W. kop. węg.	7600	7600	7600	7700	7700	7700
„ „ Firley . . .		850	815	865	875	
„ L. R. Lewenstajn	4625	4575		4550	4700	4900
„ Tow. Ostrowiec . .	8000	8000	8100	8075	8000	8000
„ „ Rudzki . . .	2725	2725	2735	2725	2725	2750
„ „ Starachowick.	6125	6200	6400	6550	6700	6700
„ „ Żyrardów . .		79500	79750	79750	79500	79250
„ „ Borkowskiego	1930	1430	1450	1450	1450	1400
„ „ Br. Jabłkowsk.		2050	2050		2075	
„ „ transp. i żegl.	1700	1710	1720	1710	1725	1725
„ „ Polska Nafta.	1950	1950	1950	1950	1950	1950

Przypuszczalne zbiory oziminy w centnarach metrycznych (300 klg.) z 1 hektara (1 hektar = 1,8 morg. pols.—4 morg. magdeb. = 0,9 dziesięciny).

Województwa	Pszenicy	Żyta
Białostockie	11.3	12.2
Lubelskie	10.8	11.5
Lwowskie	11.0	11.7
Łódzkie	13.7	11.9
Kieleckie	8.5	9.5
Krakowskie	11.3	11.2
Nowogrodzkie	7.8	7.8
Poleskie	8.9	11.1
Poznańskie	16 4	14.8
Pomorskie	17.0	15.7
Stanisławowskie	13.3	13.1
Tarnopolskie	13.0	13.7
Warszawskie	7.9	9.2
Wołyńskie	14.4	13.8

Przypuszczalna ogólna wydajność w roku bieżącym wypadnie dla pszenicy o 18%, dla żyta o 20%, dla jęczmienia o 11%, dla owsa o 26% i kartofli o 40% więcej, niż w roku zeszłym.

TREŚĆ V-go NUMERU: Ententa'a — Władysław Włoch. Watykan i Sowiety — S. G. Hildebrand. Sejm nowy — Civis. Finanse Polski—Wojciech Sikorski. Przesilenie państwowe. Inicjatywa prywatna i etatyzm. — H. J. Korybut Woroniecki. Fata Morgana, Wszystko mi jedno—Jan Sikorski. Starosta Achacy—Adam Znamirowski. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm—Władysław Włoch. Giełda.

TREŚĆ VI-go NUMERU: Niepoprawni — Władysław Włoch. Zgubna przekora — Civis. Przemówienie pana Naczelnika Państwa. Z powodu przejęcia Górnego Śląska. Brak środków obiegowych. Echo — Jan Sikorski. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm — Władysław Włoch. Giełda.

TREŚĆ VII-go NUMERU: Możliwość wojny — Władysław Włoch. „Niech drudzy za łby chodzą, a ja się dziwuję" — Civis. Danina — Wojciech Sikorski. Rozdzieranie szat nad Niemcami — W. W. Echo — Jan Sikorski. Cisza klasztorna. Droga księżycowa — Mieczysław Mławski. Zygmunt Krasiński o Wielkim człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm — Władysław Włoch. Giełda.

TREŚĆ VIII-go NUMERU: Groźba powikłań — Władysław Włoch. Naród i rząd — Civis. Myśli sejmowe i nie polityczne — Obserwator. Anglja przeciw dostępowi Polski do morza — Jan Tarnowski. O naprawę Rzeczypospolitej — W. W. I przyszłaś do nas — A. Cz. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm—Władysław Włoch. Wystawy Poznańskie — A. Książki nadesłane. Giełda.

TREŚĆ IX-go NUMERU: Ostatnie przesilenie — Prof. Dr. Kazimierz Wł. Kumaniecki. Imparjalizm Polski i Francji — Jan Tarnowski. Trzy lata temu — Wł. Wł. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. O naprawę Rzeczypospolitej—W. W. Przy szpinecie—A. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm. Giełda.

Druk. „Spółki Wydawniczej Powszechnej", Szpitalna 1.